

W królestwie drutofonu

WFO z historią sięgającą 1949 roku produkuje filmy oraz digitalizuje archiwalne obrazy i nagrania audio. Zanim materiał trafi na współczesne nośniki, przechodzi przez ręce Sławomira Pękali. Najpierw celuloidowa taśma obowiązkowo łąduje w przeglądarce. Na tym urządzeniu powoli przewija się filmy w poszukiwaniu miejsc, które trzeba naprawić, na przykład skleić. – W tej chwili taka przeglądarka jest już rzadko używana, bo współcześnie filmy i muzyka zapisywane są na innych nośnikach, ale w naszej działalności jest ona niezbędna – wyjaśnia Pękala.

Taśmy leżą w archiwach WFO po 20, 30, a nawet i 50 lat. Przechowywane w puszkach, są w różnym stanie. Czasem taśma jest sklejana zwykłym plastrem. Najczęściej to właśnie „sklejki” nie wytrzymują próby czasu i trzeba skleić taśmę na nowo za pomocą sklejarki. Przy okazji przeglądania taśmy usuwane są zabrudzenia. – Używam do tego delikatnego pędzelka, benzyny ekstrakcyjnej, alkoholu i bardzo delikatnej bawełny – mówi Sławomir Pękala. – Wielkim wrogiem taśm jest kurz.

Cały tekst Bogumiła MAKOWSKIEGO można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2025.